

skandal i hańba! Kobiety pracujące na wszystkich polach są ignorowane przez rządzących. Przez udział w Strajku pokazałyśmy, że to musi się skończyć! Potem koleżanki ze Strajku Kobiet w Toruniu przyszły nas wesprzeć pod DPS,

Zwykła Polka
Numer Jeden

Płacę przez Polskę, mój kraj to więzienie.
Płacę przez Polskę, zostaje milczenie.
Z flagi czerwona zalewa nas krew.
Niech świat niesie ból nasz,
niech niesie nasz śpiew.
Ile, do kurwy, można mówić to samo?
Prosić i krzyczeć prawie się odechciało.
Duda zjeżdża po nas ze stoku na dół.
Może czas jebnąć pięścią w ten stół?

**Pisz więc na murach numer jeden:
22 29 22 597.**

Pierdolę fanatyzm, Godek i Kaczyńskiego.
Żadna to wiara, depczenie ludzi w imię Boga swego.
Weź przeczytaj Biblię, Kaju.
Z Przylębską zjebyście historię tego kraju.

**Pisz więc na murach numer jeden:
22 29 22 597.**

Chcecie rozlać krew, straszycie policjantami.
Wasz układ z Kościołem nas od dawna nie bawi.
Jebcie się kłamcy, szuje i skurwysyny.
Jeszcze was dorwiemy - LGBT, no i dziewczyny!
Jak trzeba usunąć, to wyjadę.
Nie każda może - to dla nich zapis w tym prawie.
Jak trzeba usunąć, to wyjadę.
Nie każda może - większość zostanie.

**Dlatego zapisz numer jeden:
22 29 22 597.**

Aborcja farmakologiczna

Dzień 1

1 mifepriston (200mg) złyżecznie potknij

Dzień 2

odczekać minimum 24 godziny od przyjęcia mifepristonu

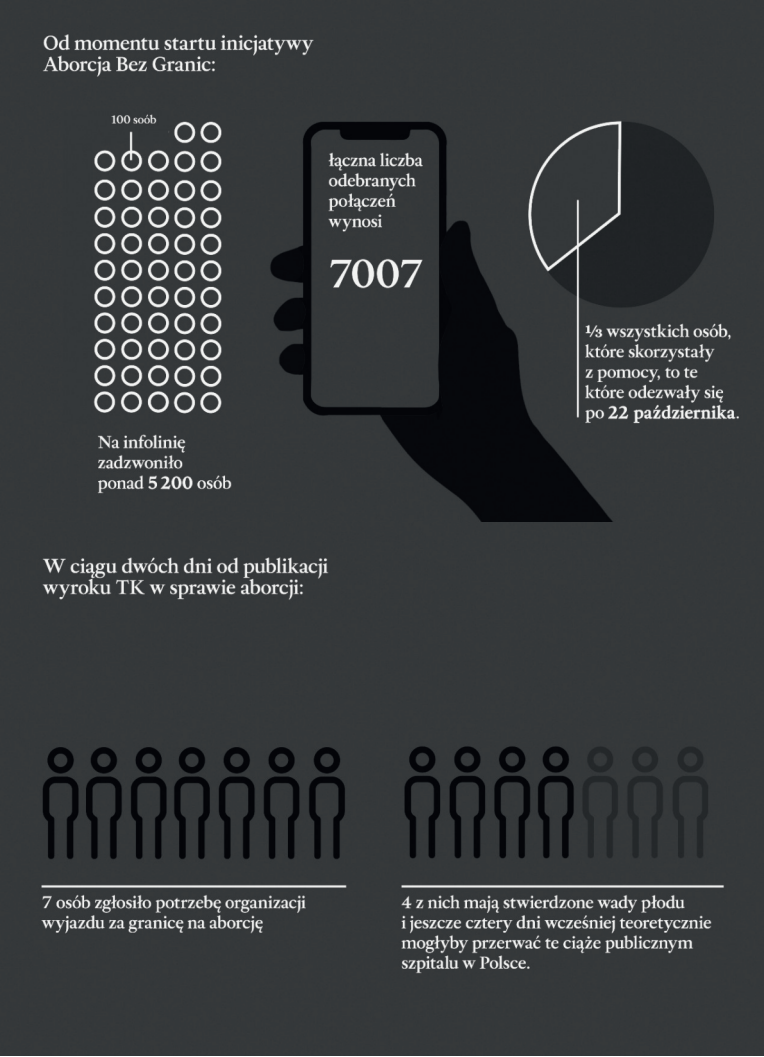
trzymaj w ustach 4 tabletki przez 30 minut, (2 w lewej jamie policzkowej, 2 w prawej) a potem wszystko połknij

4 misoprostol (4 x 200mg)

www.aborcjinydreamteam.pl www.womenhelp.org

kiedy protestowałyśmy. W naszym ośrodku wybuchła epidemia koronawirusa, byliśmy na skraju sił. Ale dzięki tej solidarności wywalczyłyśmy podwyżki płac. Dlatego ciągle powtarzam – Solidarność naszą bronią!

Więcej informacji o działaniach zorganizowanych pracowników opieki na: <https://www.facebook.com/GlosPracownikowOpieki>/<https://pracownicyopieki.pl/zpracowni> kowopieki@gmail.com.



rys. Hubert Kielan

Kryzys opieki

Większość dorosłych ludzi pracuje. Z punktu widzenia gospodarstw domowych praca w gospodarce pieniężnej wymiany jest niezbędna, aby móc utrzymać siebie i rodzinę (osoby zależne). Z punktu widzenia rynku czy państwa, praca najemna przynosi dochody pracodawcom oraz powiększa dochód narodowy. Aby ludzie mogli świadczyć pracę najemną, czy pracować na własny rachunek, ktoś musi ich urodzić, wychować, opiekować się nimi w dzieciństwie, w czasie choroby czy w okresie starości. Bez tego państwo nie miałoby podatników czy żołnierzy, a firmy nie miałyby pracowników czy klientów. Dorośli i dzieci wracają z pracy lub szkoły zmęczeni, muszą zregenerować swoje siły, aby móc dalej uczyć się czy pracować.

Ktoś dla nich gotuje, pierze, sprząta, reperuje ubrania, dba o rower lub samochód, płaci rachunki, wypełnia PIT-y, opiekuje się w czasie związanym z utratą zdrowia lub wiekiem niesprawności, robi zakupy czy produkuje żywność na własne potrzeby. Ktoś także przyczynia się do uczenia dzieci, jak żyć w społeczeństwie oraz dostarcza emocjonalnego wsparcia. Większość tej pracy odbywa się w gospodarstwach domowych, a zgodnie z historycznie utrwalonym podziałem pracy, czasu i obowiązków, wykonują ją przeważnie kobiety. Z punktu widzenia ekonomistów czynności te nie są kwalifikowane jako praca. E. Charkiewicz, A. Zachorowska-Mazurkiewicz, *Kryzys opieki w Polsce i na świecie*, w: *Gender i ekonomia opieki*, Warszawa 2009.

Women Help Women
womenhelp.org

Kobiety w Sieci
maszwybor.net
kom. 725892134

Ciocia Basia z Berlina
ciocia.basia@riseup.net
+48 22 39 70 500

Aborcja bez granic
kontakt@aborcjinymdreamteam.pl
administracja@maszwybor.net
+48 22 29 22 597

| 7 marca | red. nacz. Wiktoria Marzec |

Gazeta Manifowa

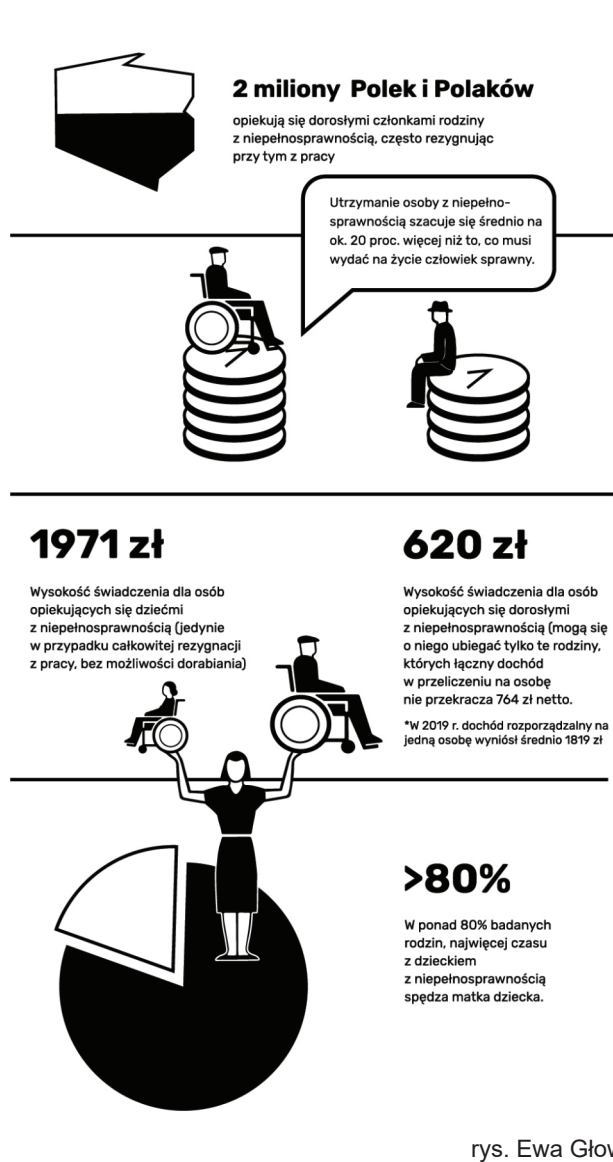
INICJATYWA 8 MARCA

Manifest!

Dziś z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet wychodzimy na ulicę, tak, jak wychodzimy już od wielu miesięcy, żeby pokazać swój gniew, frustrację, wściekłość. Żeby przeciwstawić się rządzącym, którzy próbują pozbawić nas podstawowych praw i poczucia godności, a w odpowiedzi na nasze pokojowe protesty mają tylko policyjne pałki, gaz i areszt. Żeby, jak co roku na Manifach 8 Marca, powtórzyć, że PRYWATNE JEST POLITYCZNE.

Pandemia, która dotknęła nas przeszło rok temu, obnażyła wszystkie patologie kapitalizmu i patriarchy, jeszcze bardziej utrudniając nasze życie. Zapaść służby zdrowia, zamknięcie w domach czy zdalna nauka szkolna spowodowały, że opieka nad ludźmi w znacznym stopniu została przerzucona do gospodarstw domowych, na nasze barki, na barki kobiet. Bo to my, osoby z doświadczeniem życia jako kobiety, od pokoleń wykonujemy najbardziej społecznie potrzebną, najmniej docenianą i najgorzej wynagradzaną pracę. Sprzątamy, gotujemy, pierzemy, robimy zakupy, spinamy domowy budżet, a także otaczamy troską nie tylko dzieci, ale też wszystkich członków rodzin i osoby najbliższe - bez tej pracy świat nie mógłby funkcjonować. Tak dzieje się nie tylko w tradycyjnych rodzinach, ponieważ nawet w nowoczesnych związkach partnerskich kobiety podejmują większość prac domowych. Często wykonujemy też zawodowo prace opiekuńcze: jesteśmy lekarkami, pielęgniarkami, salowymi, sprzą-

taczkami, nauczycielkami, przedszkolankami, opiekunkami osób starszych. Te wszystkie prace opiekuńcze uznawane są za wyraz "kobiecej natury" i zazwyczaj rzeczywiście wynikają z naszej miłości i empatii, ale to nie znaczy, że jesteśmy robotami. To nie znaczy, że są to prace "kobiece". Tak, wykonujemy je najczęściej, bo ktoś musi, a to od wieków na nas ciąży wykonywanie darmowej pracy opiekuńczej. Jesteśmy zmęczone i sfrustrowane, bo to praca, która nigdy się nie kończy i, nawet jeśli daje nam satysfakcję, jest nudna, żmudna i niewidzialna. Nie przyznaje się nam prawa do narzekania, odpoczynku i czasu dla siebie. Mamy być wiecznie uśmiechnięte, gotowe do pomocy innym, a gdy trzeba, wyglądać jak seksbomby i gwiazdy popkultury. To absurd i to musi się skończyć. Tak, świat potrzebuje miłości i empatii. Wręcz potrzebuje radykalnej empatii, ale ona musi pochodzić od wszystkich osób, niezależnie od płci. Bo płeć nie może zwalniać od obowiązku dbania o innych.



rys. Ewa Głowacka

Spis Treści

Manifest	s. 1
Opiekunki osób z niepełnosprawnościami.....	s. 3
Bez wzajemnej opieki wszystkie zginiemy.....	s. 4
Pandemia kapitalizmu.....	s. 5
Jak wygląda opieka w czasach pandemii?.....	s. 5
Porady Cioci Basi.....	s. 6
Pracownice Domu Pomocy Społecznej.....	s. 7
Numer jeden.....	s. 8
Kryzys opieki.....	s. 8

Pandemia obnażyła słabość państwa, które bez naszej niewidzialnej pracy, nie mogłoby funkcjonować. Jednak rządzący, aby ukryć swoje afery i brak pomysłu na ratowanie społeczeństwa przed ogólnoswiatowym kryzysem, postanowili uderzyć właśnie w nas. Najpierw odmawiając człowieczeństwa osobom LGBT, a potem ograniczając nasze prawa reprodukcyjne. Mimo lęku przed chorobą, wielu domowych obowiązków i frustracji związanych z niepewnością na rynku pracy, wyszliśmy na ulice by pokazać, że musimy walczyć o swoje prawa. Zarówno obciążenia związane z pandemią, jak i zakaz przerywania ciąży z powodu patologii płodu uderzają najbardziej w najbiedniejszych. Praca na produkcji, w sklepach czy firmach kurierskich jest teraz trudniejsza, wiele z nas zatrudnionych w branży gastronomicznej czy rozrywkowej straciło źródło utrzymania. Wizja utraty dachu nad głową stała się całkiem realna, nawet dla osób, które większość część dnia spędzają w pracy.

Pandemia obnażyła bezsens neoliberalizmu i myślenia w kategorii egoistycznego dbania tylko o siebie. Wiele osób zamknięte w domach samotnie lub wraz z najbliższymi uświadomiło sobie, że jesteśmy istotami społecznymi i potrzebujemy innych ludzi. Instytucje nie udzieliły nam żadnej pomocy, ale to my udzieliłyśmy jej sobie nazwijmy, opiekując się sąsiadami, rodziną i wspierając innych w grupach Widzialnej Ręki. Na protestach ulicznych krzyczymy: "Kiedy państwo mnie nie chroni, moje siostry będę bronić!". Bo to, co nas łączy to idea siostrzeństwa, wzajemnego wsparcia i przyjaźni. Działa ono na codzień, gdy pomagamy sobie w kłopotach, pocieszamy się, słuchamy swoich opowieści, gdy pożyczamy sobie szklankę cukru, wymieniamy się ciuchami i książkami, gdy wspólnie opiekujemy się dziećmi czy pomagamy w domowych aborcjach. Działa też, gdy razem stoimy na ulicach, gdy mimo lęku przed przemocą policji i nacjonalistycznych bojówek pokazujemy swoją godność i zapewniamy sobie pomoc prawną. Gdy wspólnie idziemy, krzyczymy, śpiewamy.

W obliczu nadchodzących kryzysów: ekonomicznego, politycznego, klimatycznego, my, matki, siostry, opiekunki, zawsze będziemy się wspierać. Działając w grupach mniej lub bardziej formalnych, jak

Inicjatywa 8 Marca czy Centrum Praw Kobiet, ale też w miejscach pracy i nauki, wśród sąsiadek i przyjaciółek. Pamiętaj: nigdy, przenigdy, nie będziesz szła sama!



rys. Asia Bordowa

Pracownice Domu Pomocy Społecznej

Edyta i Lidka, pracownice Domu Pomocy Społecznej z Torunia oraz Barbara, pomoc kucharsza w DPS Konstancin-Jeziorna opowiadają nam o swojej pracy. Dlaczego zaczęły działać w związku zawodowym opiekunek i przyłączyły się do Strajku Kobiet?

Dlaczego zdecydowałaś się pracować jako opiekunka w DPS-ie?

Edyta: Przeprowadziłam się do dużego miasta i szukałam pracy, co 16 lat temu nie było wcale łatwe. Pani w urzędzie pracy znalazła dla mnie ofertę z DPS-u. Idealnie się złożyło, bo ukończyłam policealną szkołę dla pracowników socjalnych.

Oferta pracy była tak ładnie zatytułowana: pracownik socjalny-opiekun. Pani na rekrutacji z pięć razy podkreśliła, że to nie będzie siedzenie za biurkiem i przerzucanie papierków tylko ciężka praca z mieszkańcami: mycie, przewijanie. Czy jestem na to zdecydowana? Było mi to obojętne, chciałam się przede wszystkim wyrwać z domu. Nawet obiecałam, że mogę pracować nocami, a mąż będzie zostawał z naszym czteroletnim synkiem.

To była praca marzeń. Wszyscy mieszkańcy na moim oddziale byli chodzący, tylko jedna osoba leżąca. Kontaktowi, świadomi, sympatyczni, zapraszali na kawę, gotowali nam obiady, częstowali herbatą. Jednak z roku na rok przybywało osób demencyjnych, leżących, z alzheimerem. Moim zdaniem, starsi w miarę świadomi ludzie zostają w domu, a jak ktoś sobie nie radzi, to przenosi się do DPS-u. I nie ma w tym nic dziwnego, rozumiem rodziny starszych osób. Nie chciałabym opiekować się osobą z Alzheimerem w swoim domu. To jest najgorszy rodzaj choroby. Nie oceniam źle nikogo, kto decyduje się przenieść babcię lub rodzica do DPS-u.

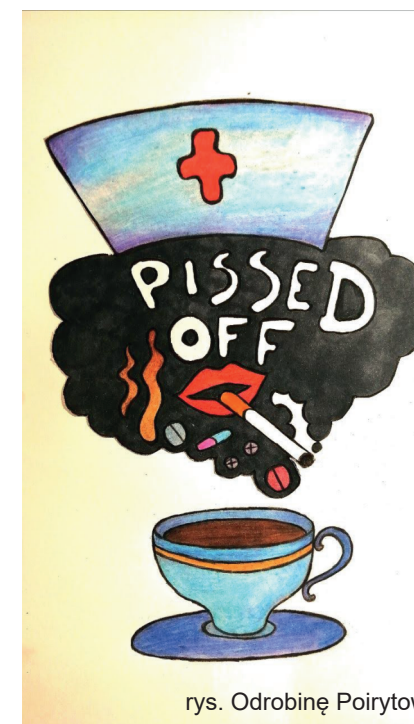
Jakie macie problemy w miejscu pracy?

Lidka: Najpilniejsza potrzeba w naszym zakładzie pracy to dostosowanie pomieszczeń do ilości mieszkańców. Żeby zrobić obchód, w ogóle dostać się do mieszkańca, to ja najpierw muszę przeprowadzić przebiegowanie w pokoju. Wózek kąpielowy nie wjadę, żeby mieszkańca zabrać z łóżka. Ja muszę przerzucać wózek w powietrzu, dosłownie nad głowami innych mieszkańców. A potem z powrotem trzeba przerzucać mieszkańców na łóżka. Czuję już w plecach

te lata pracy w DPSie. Ale kogo to interesuje?

Jak mówiłam o tym dyrektorowi, to usłyszałam: „Proszę pani, problemy należy rozwiązywać, a nie je stwarzać”.

No i drugi problem – jest nas za mało. Na moim oddziale mamy 75 mieszkańców. Na zmianie jest nas piątka, do tego 3 pokojowe, powiedzmy, 8 osób do pracy na zmianie. Ale są dni, gdy wozimy pacjentów do 5 różnych lekarzy w różnych częściach miasta. I wtedy jedna z nas zostaje sama na oddziale. Musi obrobić wszystkich mieszkańców. Ktoś się zanieczyścił, ktoś chce iść do toalety, kogoś trzeba umyć. To jest niewykonalne przez jedną osobę. Dyrekcja mówi, że nasz oddział nie jest dla osób przewlekle chorych, tylko osób w podeszłym wieku. A więc takich, które są sprawne i same się sobą zajmą. To absurd, bo 3/4 naszych mieszkańców jest leżąca i wymaga ciągłej obsługi. Tyle tylko, że zmiana rodzaju oddziału na oddział somatycznie chorych wiązałaby się z podniesieniem limitu zatrudnienia. Dyrekcja



rys. Odrobinnie Poirytowana

musiałaby znaleźć nowe opiekunki. A na to oczywiście nie ma pieniędzy. Zabrakło też kasy na środki ochronne w czasie pandemii. Większość maseczek i fartuchów dostałyśmy z darów od mieszkańców, a nie z DPS-owych pieniędzy. Jakaś starsza pani oddała całą 13. emeryturę, kupiła nam rękawiczki i maseczki. Przyniosła, bo słyszała, że u nas taka bieda. Miałymy obiecanie podwyżki od prezydenta miasta. Wyższe zarobki od początku kwietnia. Właśnie się dowiedziałyśmy, że podwyżki są wstrzymane do końca roku. Ja na rękę dostaję 2300 złotych w miesiącu. Tyle samo, co koleżanki, które dopiero zaczęły pracę.

Kierowniczka stara się, byśmy co miesiąc miały premię, bo, jak mówi, mamy „gówno, a nie pieniądze”. To jest „premia” tylko z nazwy, bo bez niej ledwo zarabiałabyśmy minimalną krajową. A ja mam na utrzymaniu dwóch synów.

Kiedyś dyrektor mawiał, że na nasze miejsce czeka 16 chętnych. To ciekawe. Ja ostatnio widziałam nową dziewczynę przy pracy. Przyszła prosto z pomocy społecznej. Strasznie była zdziwiona, że to taka ciężka robota. Myślała, że będzie sobie kawę pić z mieszkańcami. A potem wołała: „O Boże, dziewczyny, ja nie dam rady, jak wy tak szybko wszystko robicie?” Nie każdy się do tej pracy nadaje. W reklamach szkół dla opiekunów medycznych są takie piękne zdjęcia pokazywane: uśmiechnięty staruszek, uśmiechnięty opiekun w nieskazitelnie białym kitlu. Dlaczego nie pokażą, na czym naprawdę polega ta praca?

Dlaczego założyliście związek zawodowy?

Barbara: Zdecydowałyśmy się na przystąpienie do związku przede wszystkim z powodu niskich płac, ale też braku szacunku do nas i pracy właściwie ponad ludzkie siły. Jesteśmy zatrudnione na 8 godzin, a praktycznie pracujemy na akord. Nikt tak naprawdę nie docenia tej pracy, jesteśmy na szarym końcu drabiny społecznej. A jest to bardzo istotny zawód. Nasz związek to porozumienie ludzi o podobnych problemach. Jestem przekonana, że będąc dużą grupą, mamy moc sprawczą i siłę nacisku. Razem łatwiej jest działać. Związek to narzędzie, które daje nowe pole manewru, bo jako zwyczajna szara pracownica nie mogę nic i nikt się ze mną nie liczy. Natomiast kiedy jesteśmy w grupie, myślę, że to już jest siła sprawczą, dzięki której zaczną się z nami liczyć i zaczną nas dostrzegać.

Dlaczego dołączyliście do Strajku Kobiet?

Edyta: To było przeżycie! Wyszliśmy na ulice, ja nawet przemawiałam. Postanowiłyśmy przyłączyć się do Strajku Kobiet, bo DPS-y to placówki, gdzie w większości pracują kobiety. Opiekujemy się osobami starszymi, chorymi, niepełnosprawnymi. To my wiemy najlepiej, jak polskie państwo dba o niepełnosprawnych i schorowanych. Otóż PAŃSTWO POLSKIE NIE DBA O NIEPEŁNOSPRAWNYCH I SCHOROWANYCH! A teraz jeszcze zmusza kobiety do rodzenia dzieci z poważnymi lub śmiertelnymi wadami genetycznymi. To jest

które opiekowały się swoimi nieuleczalnie chorymi dziećmi. Zrezygnowały z pracy zawodowej, aby się nimi zająć... A więc, jak wicie, za rezygnację z pracy zawodowej należało mi się świadczenie pielęgnacyjne w wysokości 1830 zł. Automatycznie z dniem śmierci Filipa świadczenie zostało odebrane. Nie należał mi się nawet zasiłek pogrzebowy z ZUS-u, aby pokryć koszty pogrzebu. Zakład pogrzebowy dostał odmowę wydania pieniędzy. To absurd. Na szczęście Patrykowi się należało, więc zmieniliśmy dokumenty. Ja dla systemu przestałam istnieć. Z dnia na dzień zostałam bez środków do życia. Mogę zarejestrować się w urzędzie pracy i dostać zasiłek dla bezrobotnych, starczy na ratę kredytu hipotecznego. Na dzień dzisiejszy nie jestem w stanie wrócić do zawodu. Wyobraźcie sobie psychoterapeutę w żałobie,

Bez wzajemnej opieki wszystkie zginiemy

Jestem osobą niebinarną, używam męskich końcówek, ale mam macię i też mogę zająć w ciąży. Podziwiam osoby z Warszawy. Serio. Przez ostatnie pół roku współorganizowałem trochę protestów, kilka prowadziłem, nikt mnie nie aresztował, spisano mnie raz, naziole przestraszyli się paru osób z gazem z naszego bloku, a ja i tak przez to opuściłem 3/4 (zdalnych!) zajęć na uczelni. Bo musiałem odpocząć, spałem; nie byłem w stanie ogarnąć się i wstać. W pewnym momencie musiałem przestać czytać doniesienia z Warszawy, bo męczyło mnie to jeszcze bardziej, a w końcu na miesiąc zrobić sobie wolne od ulicznego aktywizmu. Jakbym miał się ścierać bezpośrednio z policją czy siedzieć w areszcie, to bym chyba się potem przekreślił. I moje osoby partnerskie, mimo przygotowania na taką sytuację, razem ze mną. K. czekał na mnie w domu z ciepłą herbatą lub zupą, a ja wracałem i nie mogłem nic zjeść. Po ogłoszeniu wyroku trybunału na drugi dzień zwiłkowałem z nerwów, przespałem się i pojechałem na protest pod Dworcem. Tam typ, który wcześniej stosował wobec mnie przemoc, udawał, że nic się nie stało i chciał się ze mną zwyczajnie przywitać. Uciszyłem nadchodzący atak paniki, wziąłem zestaw nagłośnieniowy i zacząłem krzyczeć hasła na wkurwie. Bo odebrano mi prawa reprodukcyjne, ale też dlatego, że to państwo stworzone przez przemocowców dla przemocowców jebie mnie od lat i że jedyne, co mogę z tym zrobić, to resztką sił zaopiekować się w walce sobą i swoimi siostrami płci każdej. Gdyby nie K., nie zrobiłbym w ostatnim roku chyba niczego. Jest skalną półką, na której śpię, by nie wpaść w przepaść i z której mogę od czasu do czasu spróbować się wspiąć. Opiekuje się mną, żebym ja mógł zaopiekować się innymi. Opiekuje się mną, bo tradycyjne instytucje opieki zawiodły – nie ma rodziny i nie ma państwa dla takich jak my, queerów, transek, płodobójczyń. Jesteśmy wyrzutkiniami i mamy swoje oddolne siostrzeństwo. E. rozumiała moje nieobecności i wspierała kilkoma dobrymi słowami w mailach. O. powiedziało, że mu znikam, i muszę trochę przystopować. M. był we wszystkim ze mną, K. przytulała mnie w nocy. J. i Z. brały z kuchni wlepek i rozklejały po okolicy, A. przygarnęła mnie w święta, kiedy uciekłem od swojej rodziny. Nasze małe siostrzeństwa składają się w wielki siostrzany strumień. Tylko tak możemy działać, kiedy to, co miało nas chronić, jest stworzone przeciwko nam. Dawno temu wymieniliśmy naszą wolność za ochronę nas, naszych dzieci i słabszych. Wypowiadamy po raz kolejny tę niedotrzymaną umowę, która zniewoliła nas na tysiące lat. Same się, kurwa, lepiej ochronimy.

Wiktorze Marcowe

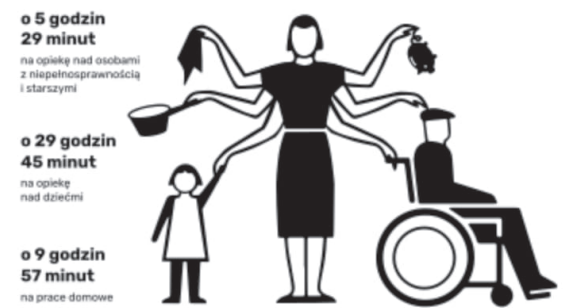
depresji, z wieloma traumami i po kilkuletniej przerwie w pracy. Potrzebuję czasu, żeby dojść do siebie i móc pracować. Jedyne, co teraz mi wychodzi, to sprzątanie, więc mogę zostać sprzątaczką. Moja sytuacja nie jest aż tak dramatyczna. Patryk pracuje, mam rodzinę, przyjaciół, z głodu nie umrę. Wyobraźcie sobie teraz samotną matkę, bez wsparcia, z kilkuletnią luką w CV, która z dnia na dzień zostaje bez środków do życia, bez ukochanego dziecka, wyniszczona psychicznie i fizycznie opieką nad nim. Moim skromnym zdaniem powinien być okres ochronny, żeby taka matka mogła się pozbierać, chociaż miesiąc. Nikt o tym nie pomyślał. Wsparcie psychologiczne z MOPS? Zapomnij. Gdy zadzwoniłam poinformować o śmierci Filipa, nie usłyszałam nawet „przykro mi”. Tylko

urzędowe: „proszę dostarczyć akt zgonu”. Mam wsparcie naszego hospicjum, nie zostawili nas z dniem śmierci Filipa. Na szczęście. Tak więc przyznam szczerze: to chyba nie powinno tak wyglądać.

Agata Morawska
IG: nie_typowa_mama



Kobiety poświęcają tygodniowo więcej



niż mężczyźni



rys. Ewa Głowacka

Pandemia kapitalizmu

Być może to, co nazywamy pandemią niebawem zostanie zapomniane albo uznane za tymczasowy historyczny epizod w historii świata. Czym jest ona w obliczu wyniszczających wojen, głębokich kryzysów gospodarczych lub katastrof klimatycznych? Jednak teraz – w samym środku tego dziwnego czasu – można lepiej dostrzec chorobę, która trawi nasze społeczeństwo. Cały gmach państwa i rynku to maszyna nastawiona na nieskończony wzrost – generowanie coraz większych zysków przedsiębiorstw i podatków to priorytet współczesnej władzy. Kryzys związany z pandemią nie tylko uwidocznił jak niestabilna jest ta budowa, ale też pokazał, co jest fundamentem tego kolosa wzrostu, produktywności i eksploatacji. Po pierwsze, zobaczyliśmy, że środki zapobiegające rozprzestrzenianiu się nowego wirusa są związane z ogromnym kosztem, na który stać tylko bogatych. Lockdown i wprowadzenie reżimu sanitarnego ma sens tylko wtedy, gdy zapewni się ludziom dostęp do efektywnej służby zdrowia, a osobom pracującym zabezpieczyć się dochody utracone w wyniku restrykcji. W naszym kraju to przedsiębiorstwa okazało się fatalną w skutkach groteską. Pojawienie się nowej choroby spowodowało niemal kompletną zapaść służby zdrowia: zapelnione szpitale, niedostępne przychodnie, a pracownicy i pracownicy medyczni tak zarobieni, jakby pracowali na froncie podczas wojny. Problemem jest nie tylko ratowanie ciężko chorych na COVID-19, ale również leczenie innych poważnych dolegliwości zdrowotnych. Czy mogło być inaczej w kraju, w którym na 1000 mieszkańców przypada zaledwie 5 pielęgniarek (według OECD Health Statistics), a wydatki publiczne na ochronę zdrowia należą do najniższych w Europie? A Polska jest mimo wszystko uprzywilejowanym krajem – według WHO połowa ludności planety nie ma dostępu nawet do podstawowej opieki medycznej. Załamanie służby zdrowia było najbardziej medialne, ale kryzys dotknął także inne sfery życia. Kolejną z nich była opieka nad dziećmi. Zamknięcie żłobków, przedszkoli i szkół nagle obciążało dodatkową pracą rodziców, głównie kobiety. Istnienie instytucji, które wyręczają rodziców w opiece jest kluczowe dla funkcjonowania gospodarki – ich zamknięcie nie mogło trwać zbyt długo, bo miliony ludzi nie mogłyby normalnie pracować. Najbardziej dramatyczna sytuacja dotyczyła jednak sfery opieki nad osobami starszymi. Pandemia uwidoczniła jak znaczne są nierówności społeczne – główny symptom kapitalistycznej choroby. Czym jest konieczność kwarantanny dla osoby o stabilnych dochodach i dużym mieszkaniu z ogrodem, a czym dla ludzi, którzy żyją w kilka osób w małym mieszkaniu, za które płacą połowę swojej pensji (którą przecież mogą w każdej chwili stracić)? Czy ludzie, którzy na co dzień nie mają dostępu do żadnej opieki zdrowotnej albo do czystej wody będą się przejmować groźbą zachorowania? Instytucje

nie troszczą się o godne życie ludzi. Państwo opiekuje się wielkim biznesem – dla niego najważniejsze jest zapewnienie przepływu pieniędzy. Polityki publiczne, w których systematycznie redukuje się prawa socjalne, w tym prawa do ochrony zdrowia, mieszkania, edukacji, zabezpieczenia emerytalnego i godnej pracy, przerzucają koszty szeroko rozumianej opieki do budżetów gospodarstw domowych, co obciąża w przeważającej mierze kobiety. Pandemiczne środki zaradcze, zapotrzebowanie, które było konsekwencją zaniedbania opiekuńczej funkcji państwa, w jaskrawym świetle ukazały, jak to zaniedbanie pogłębiło jeszcze bardziej kryzys opieki. Można tutaj przypomnieć hasło Manify z 2014 roku – Za kryzys zapłacą kobiety.



rys. Asia Bordowa

Jak wygląda opieka w czasach pandemii?

Rozmowa z Martą, nauczycielką z Bielska-Białej, matką 3 dzieci.

Czy możesz się przedstawić?

Mieszkam w niewielkiej miejscowości w pobliżu Bielska-Białej. Pracuje na 1,5 etatu jako nauczycielka języka polskiego w szkole podstawowej. Jestem w związku małżeńskim, mam trójkę dzieci w wieku 16, 9 i 3 lat.

W czasie pandemii musiałas zupełnie zmienić sposoby swojej pracy, co zapewne wiązało się z różnymi utrudnieniami. Jak wygląda teraz twój przeciętny dzień?

Wstaję o 6:30. Najważniejszy jest poranek, a dokładniej to, żeby udało się zalogować moją córkę, drugoklasistkę, na zajęcia. Jednocześnie przygotowuję się do moich lekcji. Budzę najstarszego syna i motywuję go do nauki zdalnej. Najmłodsza córka wstaje już podczas mojej pracy. Czasem trochę utrudnia mi to prowadzenie zajęć. To zależy od jej humoru. Podczas przerwy szykuję małą, żeby zaprowadzić ją do dziadków, którzy codziennie pomagają mi w opiece. Wracam na kolejną lekcję. W czasie ścisłego lockdownu nie mogłam pomagać mojej średniej córce – inni rodzice w miarę możliwości uczestniczyli w lekcjach, ja musiałam prowadzić swoje.

Podejrzewam, że to nie była jedyna

trudna rzecz...

Bardzo trudne było motywowanie dzieci do nauki w formie zdalnej. Rozmawiałam z innymi rodzicami – im też sprawiało to ogromny problem. Mój najstarszy syn, w wieku licealnym, spędzał osiem godzin dziennie na zajęciach szkolnych. Po lekcjach również relaksował się przy komputerze – spotykał się w ten sposób ze znajomymi. Było to dla mnie, jako rodzica, przygnębiające. W tych czasach trudno o zachowanie kontaktów rówieśniczych, zwłaszcza osobom, które mają introwertyczny charakter. To główny problem jeżeli chodzi o wychowywanie dzieci w dobie pandemii – jak odciągnąć je od ekranów. W przypadku licealisty jest to prawie niemożliwe. Wcześniej naturalne było, że nawiązywanie relacji miało miejsce przede wszystkim w szkole. Obecnie ta przestrzeń jest niedostępna.

Poza tym problemem był sprzęt. Na początku nam go brakowało. Najstarszy syn potrzebował komputera do zdalnych lekcji, ja do swojej pracy. Średnia córka przez jakiś czas korzystała z telefonu, aby uczestniczyć w lekcjach. Było to jednak bardzo niewygodne. Początkiem grudnia dostałam rządowe dofinansowanie (500 złotych) do zakupu sprzętu do pracy.

Utrudnione jest też utrzymanie domu. Kiedy wszyscy spędzamy w nim cały czas, sprzątania i innej pracy jest po prostu więcej.

Nauczyciele nie byli przygotowani do pracy zdalnej. Z dnia na dzień musieli się nauczyć nowych programów i w ogóle innej formy kontaktu z młodzieżą. Jak sobie z tym poradziłaś?

Praca nauczycielki on-line była trudna. Co do zdalnej nauki, już u dzieci w domach pojawia się mnóstwo kłopotów i ciężko myśleć o tym, jaką odpowiedzialnością jest prowadzenie lekcji w takiej formie i co by było, gdyby w ogóle się nie odbywały. Miałam takie przypadki, że dzieci płakały w czasie lekcji, a ja wiedziałam, że nikogo nie ma przy nich. Czasem zostawały same ze swoimi problemami, płakały, bo nie wiedziały, jak je rozwiązać, nawet jeśli czasami były one drobne. Dzieci potrzebowały wtedy dodatkowej opieki. To wymaga dodatkowej uważności. Ale ja nie zawsze wiem, co dzieje się po drugiej stronie, bo mikrofony muszą być wyłączone. Nie jestem w stanie kontrolować, co się dzieje z każdym dzieckiem w klasie.

Pamiętam dziewczynkę, która zalała sobie komputer i popłakała się, bo bała się, że nie będzie mogła uczestniczyć w lekcjach i będą wobec niej wyciągnięte konsekwencje. Oczywiście mówiłam jej, że nic się nie stało i poinstruowałam ją, żeby odłączyła komputer od prądu i zaczęła go osuszać. To niby błahe, ale daje do myślenia – w przypadku takiej formy nauczania nie mamy tak dobrej więzi z dziećmi jak w normalnych warunkach i nie zawsze możemy im pomóc. Niekiedy dzieci są pod opieką rodzica, ale często jej nie mają. Dzieci w wieku 10 lat (czwarta klasa), mają wrażliwą psychikę i nie są w stanie do końca odpowiadać za wszystko, co dzieje się

w trakcie lekcji zdalnej. Jest to rodzaj opieki, który sprawuję w tym czasie, ale nie mogę tego robić w taki sposób, jak w czasie zajęć w trybie stacjonarnym. Nie mam możliwości wzięcia pełnej odpowiedzialności za dzieci. **No i przy okazji musiałas wykonywać wszystkie domowe obowiązki...**

Praca w domu jest też taka, że nie da się oddzielić życia zawodowego od domowego. Niby mam przerwę, ale widzę że na przykład jest bałagan w kuchni, więc wykonuję pracę domową i w ogóle nie odpoczywam. To też mocno działa na psychikę, lepiej jest wyjść, oddzielić życie zawodowe od życia domowego. Ja nie mam w tej chwili takiej możliwości.

Czyli ciągle byłaś w pracy. I nie mogłaś jej wykonywać na pół gwizdka, bo ciążyła na tobie ogromna odpowiedzialność...

Bardzo kryzysowy był moment, w którym rząd zrobił skumulowane ferie. Miałam przez to dużo mniej czasu niż zazwyczaj na wystawienie końcowej oceny, bo musiałam to zrobić 2 tygodnie wcześniej. I musiałam wtedy naraz poprawić 130 sprawdzianów z lektur i 130 z innego materiału. Byłam zasypana plikami przysłanymi przez młodzież. Najgorzej mają w tym przypadku nauczycielki języka polskiego, są zobowiązane do odczytywania dużej ilości prac, zeskanywanych w różnej jakości. Czasami są to zdjęcia wypracowań pisanych w zeszycie. Pod względem technicznym jest tutaj trudniej.

Porady Cioci Basi

Chodzi o to, że nigdy nie będziesz (z aborcją) sama.

Powiedzmy, że to niedziela, późne popołudnie, dzwonił telefon.

Odbieram.

– Witam, tu Ciocia Basia! Jak mogę ci pomóc?

Po drugiej stronie słychać szloch i cichutki, przerażony głos:

– Basiu, potrzebuje twojej pomocy... Jestem w ciąży, mam już dwójkę dzieci...

Rozmawialiśmy prawie godzinę.

Tydzień później, piątek, godzina 10:45. Słyszę ciepły głos pielęgniarki: „Ciocia Basia proszona do sali pozabiegowej”.

– O, jak dobrze że jesteś, wydaje mi się... One chyba o mnie zapomniały, ja już tak długo czekam... – mówi osoba, której pomagam.

Rząd podejmując tę decyzję nie pomyślał o tym, jak bardzo osoby pracujące w edukacji będą zasypane pracą. Wielu – nauczyciele i nie tylko – wypowiadało się, że nie dało to wymiernych efektów, nie poskutkowało widocznym zmniejszeniem



Rys. Odrobinę Poirytowana

ilości zachorowań.

No właśnie, ludzie wokół chorują, dzieci i nauczyciele pewnie też...

Najgorzej było przed zamknięciem państwowej szkoły. Od września szkoła funkcjonowała w trybie stacjonarnym. Wszystko się znormalizowało. Przed wrześniem myślałam, że praca w szkole to takie trochę wychodzenie na front. Wiadomo, że COVID-19 u dzieci przebiega bezobjawowo, a osoby pracujące w szkole czy przedszkolu mają z nimi kontakt. Szkoła jest najtrudniejszym poza szpitalami miejscem do pracy w czasie pandemii. Gdy nauka ruszyła, nie myślałam o zagrożeniu, dopiero w połowie października, gdy liczba

– Na co czekasz? Na zabieg? Ah, wiesz, już po wszystkim! Ciśnienie masz w normie, puls w porządku, kiedy tylko poczujesz się na siłach pożegnamy się z panią doktor i będziesz mogła wracać do domu. Popatrz, tutaj jest zdjęcie USG po zabiegu. Całkiem ładna, czyściutka macica – uspokajam ją. Ona ma łzy w oczach, widzę w nich nagły przypływ energii. Pojawiają się dziesiątki pytań. „Co mogę dzisiaj robić, czego nie mogę? A seks, kiedy możemy? Czy mogę już zapalić?”.

– Jasne, ale na zewnątrz – odpowiadam. I znowu dziesiątki pytań.

W pokoju są trzy łóżka. Dziewczyny to Polki w różnym wieku, z różnych miejsc, z różnych środowisk. Z łóżka pod oknem słychać wybuch śmiechu.

– Słuchaj, miałam taki piękny sen, nie sądziłam, że to taka ogromna, cudowna ulga. Możesz dać znać mojemu chłopakowi, on pewnie już tam umiera ze strachu. Zostaję z nimi, dziewczyny są odprężone, śmieją się, żartują, atmosfera jest wspaniała.

– Tylko Polki wstają, wyrrywają się z łóżka 10 minut po zabiegu. Prawie trzeba je zatrzymać siłą – śmieje się pielęgniarka. – Piękne, dzielne kobiety – dodaje, wychodząc.

Po 15-20 minutach nadchodzi czas na krótką rozmowę z lekarką. Padają ostatnie

zachorowań zaczęła wzrastać, wrócił stres podobny do tego, który był na początku marca. Pamiętam takie dni w szkole, kiedy jakieś dziecko zachorowało i wszystkie pozostałe musiały iść do domów. Albo kiedy któryś nauczyciel miał pozytywny wynik testu na obecność wirusa i wszyscy, którzy mieli z nim styczność, musieli udać się na kwarantannę. Wtedy stres sięgał zenitu. Była panika. Zaczęłam się bać. Co się stanie jeśli zachoruję? Może się to skończyć różnie i co wtedy z moimi dziećmi? Wiadomo, że ten lęk był wyolbrzymiony, ale był prawdziwy. **A do tego wszystkiego na ulicach wybuchły protesty przeciwko ograniczeniu praw reprodukcyjnych kobiet. Czy uczestniczyłaś w demonstracjach Strajku Kobiet?**

Uczestniczyłam, ale pociągnęło to za sobą pewne prywatne konsekwencje. Bo była taka chwila, że wsparcie moich rodziców stało pod znakiem zapytania – poszłam na protesty, a im się to nie podobało. Oni mają zupełnie inne poglądy. Zastanawiali się, czy w takim razie dalej będą pomagać mi w opiece nad najmłodszą córką. Mogłam się zbuntować, ale to byłoby kosztem dziecka.

Toż to szantaż emocjonalny! No ale takie są realia, gdy zależy od pracy opiekunkowej wykonywanej z dobrej woli. Jak widać wymaga ona heroicznego wysiłku i dużego emocjonalnego poświęcenia. Dziękuję za rozmowę.

pytania i dziewczyny wyruszają w podróż powrotną.

Ciocia Basia to grupa aktywistek, która wspiera osoby z krajów, w których aborcja jest nielegalna lub niedostępna. Staramy się, aby każda osoba, która się do nas zgłosiła, otrzymała pomoc, nawet jeżeli jest to tylko informacja czy krótka rozmowa telefoniczna.

Na terenie Berlina działamy już od prawie 6 lat. Według niemieckiego prawa, osoba w niechcianej ciąży może ją usunąć po wcześniejszej konsultacji (podstawa prawna: §219 kodeksu karnego). Jeśli jest taka możliwość, to kontaktujemy osoby z Polski z konsultantkami mówiącymi po polsku. Jeżeli osoba ma problem z dostaniem się do Berlina, to pomagamy jej w organizacji dojazdu. Umawiamy terminy w klinikach i gabinetach ginekologicznych. Towarzyszymy osobom przyjeżdżającym, odbieramy je z dworców. Osobom, które są w gorszej sytuacji finansowej i których nie stać na pokrycie kosztów aborcji pomagamy w ich opłaceniu. Z naszej działalności nie czerpiemy żadnych zysków.

ciocia.basia@riseup.net

+48 22 397 05 00.

Ciocia Basia

Opiekunki osób z niepełnosprawnościami

Ich praca jest bezcenna. Niestety zbyt często jest też niedoceniana i niedofinansowana. Dla tych, którzy mają wpływ na ich sytuację życiową, te problemy są niesłyszalne, a nadludzki wysiłek, dzięki któremu funkcjonują, niewidoczny. Strajkują niezwykle rzadko, bo nie mają jak. Państwo żeruje na ich miłości i poczuciu odpowiedzialności za podopiecznych, skazując na życie w nędzy i wykluczeniu.

Internet stał się przestrzenią, w której mogą bez wychodzenia z domu opowiedzieć, jak wygląda opieka nad bliską osobą z niepełnosprawnością, z jakimi problemami muszą się mierzyć na co dzień, jakiego wsparcia potrzebują, a jakie zapewnia im Państwo. ***

Co robi mama dorosłego dziecka z niepełnosprawnością, kiedy powali ją ból kręgosłupa? A no nic. U mnie ból był tak silny, że miałam problem, żeby wstać i ogarnąć Pati- leki, kąpiel, śniadanie, przebieranie itd. Dlatego na czworaka, ale musiałam, jak zawsze. Nie udało mi się Patrysi wykąpać, więc w domu rozpacz. Zaburzony rytm dnia to w jej przypadku tragedia. Leżałam 40 minut i czekałam, aż tramal zacznie działać, a Pati w moich nogach... Chyba, wystraszona, bo przecież mama nigdy nie leży, mama zawsze pracuje.

Kto pomaga matkom w razie choroby? Ano nikt... Jeszcze nam się grozi, że jak będzie coś nie tak, to zabiorą nam dziecko. Co stałoby się z Pati w razie, gdyby mnie zabrakło pogotowie? Szpital psychiatryczny i leki, żeby była przymulona i nie stwarzała problemu. Taka sytuacja spotkała ostatnio kogoś z moich znajomych. Zanim sąd wyznaczył nowego opiekuna i placówkę, do której ma trafić, miała być noclegownia dla bezdomnych... Takie mamy realia w XXI wieku w środku Europy. Osoby z głęboką niepełnosprawnością intelektualną i ich matki to podludzie, wobec których stosuje się przemoc psychiczną i finansową. Mamy absolutny zakaz dorobienia nawet złotówki, ale też absolutny nakaz zapewnienia wszystkiego naszym podopiecznym. Mamy być zdrowe i silne, mamy być uśmiechnięte i nie wymagać zbyt wiele... Nasz koszmar życia w tym kraju trwa 33 lata i nie wygląda na to, by coś miało zmienić się na lepsze.

Oprócz pomocy placówce, do której uczęszcza Pati - jedynej, prócz przedszkola, która zaakceptowała "trudności" w zachowaniach mojej córki - nasze stowarzyszenie

założyło sobie jako cel uświadamianie społeczeństwa, łamanie stereotypów, odkrywanie prawdy na temat braku pomocy od wszystkich kolejnych rządów. Postulujemy zmiany systemowe, chcemy pomóc w tworzeniu realnych ustaw. Sprzeciwiamy się traktowaniu nas jak ludzi gorszego gatunku, rzucaniu nam ochłapów z pańskiego stołu, przedmiotowemu traktowaniu przez urzędników państwowych, pracowników pomocy społecznej, pracowników służby zdrowia itd.

Aleksandra Chromik

DZIAŁACZKA SPOŁECZNA. MATKA TRÓJKI DZIECI, W TYM 34 LETNIEJ PATRYCJI – DOROŚŁAKA, CZYLI OSOBY Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ INTELEKTUALNĄ W STOPNIU ZNA CZNYM I GŁĘBOKIM. STOWARZYSZENIE WSPIERAJĄCE OGA ***



rys. Asia Bordowa

Wymienię w punktach co na JUŻ należałoby zrobić, żeby choć odrobinę ulżyć starym matkom, ojcom, opiekunkom i opiekunom:

- Złagodzenie TRAGICZNYCH skutków poizolacyjnych, czyli wzmocnienie terapii dla osób z niepełnosprawnościami. Utworzenie większej ilości placówek dla Dorosłych Osób z niepełnosprawnością intelektualną głęboką. Matkom i opiekunom potrzebna jest chwila oddechu, bo to, co wydarzyło się w naszych domach, jest tragedią: zdemolowane mieszkania, wytłuczone naczynia, szyby, zniszczone meble i bardzo często pobite osoby, które sprawują opiekę. Zamknięto nas z dnia na dzień jak szczury w klatkach, bez pomocy z zewnątrz. Teraz należy zminimalizować skutki tego trudnego okresu.
- Zwiększyć ilość asystentów osób z niepełnosprawnością. W tej chwili na palcach jednej ręki mogę wliczyć osoby, które otrzymują tę formę pomocy.

- Doprowadzenie do skuteczności opieki wytchnieniowej. Na chwilę obecną, to jest mł, szczególnie w małych i biednych gminach.
- Zapewnienie pomocy w leczeniu opiekunom, którzy są starzy. Zapewnienie ich podopiecznym opieki na czas ich nieobecności. Od roku muszę operować

woreczek żółciowy, codziennie dzień witaminy, a bóle nie pozwalają mi normalnie funkcjonować.

- Wyszakowanie kadry instytucjonalnej. OPS-y oraz MOPS-y nie są "przyjazne" dla osób z niepełnosprawnością intelektualną i ze spektrum autyzmu. Już wiele razy zdarzało mi się załatwiać papierologię i to jest horror zarówno dla Patrycji, dla mnie, jak i dla pracownika socjalnego. Małutkie pomieszczenia, po kilka osób przy biurkach, kawy na stolikach (absolutnie nie mam nic przeciwko), co u niektórych osób z autyzmem wywołuje agresję...

Pracownik, który nie posiada wystarczającej wiedzy na temat niepełnosprawności (nie do pomyślenia jest, że pracownik socjalny nie odróżnia niepełnosprawności intelektualnej od choroby psychicznej), który stara się być uprzejmy, ale musi wykonać swoją robotę, a tu szarpanina, wrzask ze strony „petenta”. Kiedyś jeden z pracowników poprosił, żebym przyszła bez Pati, ale... My, matki często nie mamy z kim zostawić naszych Dorosłaków. Musimy ciągnąć ich ze sobą po wszystkich urzędach.

- Zorganizowanie punktów informacyjnych dla starych opiekunów, którzy nie potrafią lub nie mają możliwości posługiwania się komputerem, i nie są w stanie znaleźć w internecie informacji.

- Zniesienie dwudziestoletniego limitu opłacania nam składek emerytalno-rentowych oraz ubezpieczenia zdrowotnego. Czyżby ktoś przewidział, że podopieczny/a pożyje tylko dwadzieścia lat?

- Zniesienie absurdu zakazu dorobienia osobie sprawującej opiekę. Skoro musi ponosić ogromne opłaty za Dom Dniennego Pobytu, dlaczego nie może w tym czasie dorobić? Jesteśmy niewolnikami chorego systemu.

- Wyrównanie absurdu chorych różnic w wypłacanych świadczeniach - wykonanie wyroku Trybunału Konstytucyjnego. Od lat opiekunowie czekają, bez skutku.
- Objęcie opieką rodzeństwa osób z niepełnosprawnością, które całe życie jest skazane na biedę, wykluczenie i samotność. To tylko część prac, które trzeba zrobić na JUŻ!

Aleksandra Chromik,

Stowarzyszenie Wspierające OGA

Nie napiszę Wam, co czuję... jeszcze nie potrafię. Napiszę Wam, jak wygląda wsparcie systemowe matek w mojej sytuacji. Matek,